

WSTĘP

Z jednej strony ksiądz ze świętymi olejami, z drugiej lekarz badający mocz i mierzący puls; między nimi na łóżku dość zaniepokojony – co rozumiało – pacjent. Klasyczna scena, częsty temat średniowiecznych miniatur. Przedstawia trzech protagonistów tragedii ludzkiej: cierpiącego chorego w otoczeniu lekarza ciała i lekarza duszy, od których zależy doczesne zdrowie i wieczyste szczęście.

Problem polega na wzajemnych relacjach między tymi dwoma lekarzami, które często bywały zawiłe. Po ponad tysiącletniu dobrych stosunków konflikty interesów – priorytetów, a zwłaszcza opcji filozoficznych – wywołały poważną konfrontację uderzającą również w chorych, którzy, jeśli sami nie dokonali wyboru, stawali się zakładnikami jednego lub drugiego obozu.

Stawka bowiem jest duża. Jeżeli nawet troska o zdrowie nie wyklucza troski o zbawienie wieczne, to której dać pierwszeństwo? Długo pytanie to właściwie się nie pojawiało. Bezsilność medycyny wobec chorób gwarantowała wyższość kapłana i sukces jego nauczania: życie ludzkie – mówił on – jest marne, ciało godne pogardy, śmierć nieunikniona, a ból to błogosławieństwo niebios, ma walor zbawczy i oczyszczający. Ważną rzeczą jest przygotowanie przyszłego życia dzięki przestrzeganiu moralności chrześcijańskiej, to znaczy nauki Kościoła. Lekarz ogranicza się do skromnej roli dostarczyciela recept,

które mają nieco złagodzić bolączki życia doczesnego. Stacza z góry przegrany bój ze śmiercią, a w chwili końcowej musi ustąpić miejsca księdzu wkraczającemu z ostatnimi sakramentami. Prawdziwe uzdrowienia nie są dziełem sztuki lekarskiej, ale cudami zawdzięczanymi wstawiennictwu świętych: modlitwa jest silniejsza od lekarstw.

Tę koncepcję obowiązującą przez całe średniowiecze zaczęto podawać w wątpliwość od epoki renesansu, kiedy to niektórzy lekarze ośmielili się wystąpić przeciw tradycji. Opierając się na pierwszych osiągnięciach swojej sztuki, odzyskali pewną autonomię w stosunku do sztywnych zasad narzuconych przez teologię. Następnie, wraz z postępami chirurgii i anatomii, niektórzy dali wyraz wątpieniu w istnienie zaświatów i w dualistyczną koncepcję człowieka jako ciała i duszy: czyż życie i rozum nie są po prostu wynikiem złożonej organizacji materii? Czyż człowiek nie jest wytworem przyrody, czystą maszyną, a lekarz mechanikiem, dla którego jedyny ideał stanowi zapewnienie mu pomyślności fizycznej? W tych warunkach kapłan jest nie tylko niepotrzebny, lecz także szkodliwy z powodu swoich budzących grozę historii o szatanie i piekle oraz kultu cierpienia, który długo był wyróżnikiem chrześcijaństwa.

W imię tych idei wielu lekarzy zbuntowało się przeciwko nauczaniu duchownych i w XIX wieku, wraz z nurtem scjentyistycznym, medycyna stała się przewodnią siłą ateizmu, nawet jeśli liczni lekarze pozostali chrześcijanami. Dzięki odkryciom medycyny, które zrewolucjonizowały koncepcję istoty ludzkiej, zdobyli cywilizacyjną przewagę nad księżmi trwającymi w postawie obronnej i zdegradowanymi do roli pocieszycieli w społeczeństwie bardzo zsekularyzowanym.

Wydaje się więc, że sytuacja uległa wówczas zupełnemu odwróceniu, lekarz zastąpił księdza i zaczął decydować o życiu i śmierci, a medycyna stała się nową religią również obiecującą mrzonki: długie życie, wieczną młodość, niezniszczalną urodę

i trwale zdrowie. Natomiast psychoanalityk zajął miejsce spowiednika. Odtąd to właśnie medycyna czyni „cuda”.

Jednak paradoksalnie cuda te są powodem nowych pytań dokonujących wyłomu w medycznej twierdzy, przez który wkracza moralność zamaskowana pod nazwą etyki, ale *de facto* nadal oparta na wartościach chrześcijańskich. Ksiądz, wyparty przez postęp nauki, odzyskuje pozycję na fali bioetyki. Ponownie uczestniczy w debacie wokół nowych problemów związanych ze sztucznym zapłodnieniem, eutanazją, klonowaniem terapeutycznym i manipulacją genetyczną. Wraz z bioetyką religia, która przegrała pojedynek na polu nauki, zamierza wygrać na polu moralności. Ale czy jej moralność, oparta na pismach sprzed dwóch tysięcy lat, może mieć jeszcze zastosowanie w realiach XXI wieku?

Jedno jest pewne: kapłan i lekarz, ramię przy ramieniu lub twarzą w twarz, w znacznej mierze uformowali naszą kulturę i mentalność, ponieważ od dwóch tysięcy lat mnogie pokolenia przechodzą przez ich ręce, ponosząc konsekwencje ich złych lub dobrych decyzji, korzystając z ich osiągnięć i cierpiąc przez ich błędy. Byli przewodnikami, często skłóconymi, ludzkiej egzystencji od narodzin do śmierci i poprzez ich wzajemne relacje można prześledzić sposób, w jaki mieszkańcy Europy próbowali nadać sens życiu.

Rozdział 1
DZIEDZICTWO: MEDYCYNA POGAŃSKA
I BIBLIJNE UZDROWIENIA

Wiek księdza-lekarza

Jeśli pacjenta boli twarz lub ma on opuchliznę, a nie ma kaszlu ani bóleści w innych miejscach, i jeśli drapie bez przerwy pierś lub nos prawą ręką, umrze dwudziestego drugiego dnia.

Jeśli ból usadowił się w nosie, na lewym boku wychodzą czerwone, ale niebolesne plamy, a pacjent ma nieustanną ochotę na warzywa, to umrze dwudziestego piątego dnia.

Jeśli pryszczce wychodzą na podeszwie stopy cierpiącego na hemoroidy, to umrze on osiemnastego dnia¹.

Kilka fragmentów książki medycznej z początku ery chrześcijańskiej *Kufer z kości słoniowej*, nazywanej również *Sekretami Hipokratesa* lub *Prognozami Demokryta* nadaje ton: medycyna sprowadza się do katalogu klinicznych objawów, a każdy zapowiada nieuchronną śmierć pacjenta. Chodzi wyłącznie o ich opis, po którym następuje złe rokowanie, ale nie towarzyszą mu żadne lekarskie zalecenia. To dzieło, podobnie jak *Oznaki*

¹ *Die pseudohippocratische Krankheitsprognostik nach dem Auftreten von Hautausschlägen, „Secreta Hippocratis” oder „Capsula eburnea” benannt*, Karl Sudhoff (red.), „Archiv für Geschichte der Medizin”, 9, 1916, s. 88–102.

*niechybnej śmierci*² błędnie przypisane Galenowi, dobrze charakteryzuje atmosferę środowiska medycznego wczesnego średniowiecza. „Lekarz”, całkowicie bezsilny wobec choroby, ogranicza się do opisanie symptomów i przepowiedzenia momentu śmierci. Los chorego jest zupełnie poza nim i zależy od woli boskiej. Rola lekarza ma zasadniczo charakter religijny: ma on przepowiedzieć chwilę zgonu, by można było na czas odprawić święte rytuały. W tym celu posługuje się pozostałościami starożytnej wiedzy medycznej, która przetrwała upadek świata pogańskiego między innymi w dziełach Hipokratesa, Galena i Pliniusza. Lekarz ma do dyspozycji podwójne dziedzictwo: przetrwałej ledwie we fragmentach medycyny starożytnej, z której zachował jedynie aspekt predykcyjny, oraz pism założycielskich chrześcijaństwa, precyzujących obrzędy niezbędne do otwarcia wrót zaświatów. Jego rola jest bierna, ma przygotowywać wkroczenie księdza. Medycyna chrześcijańska od zarania wpisuje się w religię.

Boskie pochodzenie medycyny Orientu

Medycyna chrześcijańska mogła tym łatwiej czerpać inspiracje ze źródeł pogańskich, że w świecie starożytnym medycyna miała źródła również religijne. U Babilończyków chorobę traktowano jako karę za obrazę bóstwa, poszukiwanie przyczyn sprowadzało się do rachunku sumienia, co miało prowadzić do terapii moralnej. Lekarz pytał bogów, którzy zsyłali znaki będące jednocześnie przepowiednią. W Egipcie bóg Tot uchodził za patrona lekarzy: „obdarza umiejętnościami mędrców i swych uczniów lekarzy, by mogli uwalniać [od choro-

² Frederik S. Paxton, *Signa mortifera: Death and prognostication in early medieval monastic medicine*, „Bulletin of the History of Medicine”, 67, 1993.

by] tego, którego Bóg chce utrzymać przy życiu”, głosi papirus Ebers. U Germanów bóg Wotan patronował uzdrowieniom, a „uzdrowiciel”, *lachner*, stosował zioła i magiczne kamienie. U Celtów druidzi posługiwali się ziołami i magicznymi formułami zalecanymi przez tradycje religijne. We wszystkich tych kulturach rolę lekarza odgrywał kapłan, gdyż jedynie bogowie mogli uzdrawiać.

Dotyczyło to również Greków, przynajmniej w epoce starożytnej, a ich przejęte przez Rzymian mity głęboko naznaczyły świat wyobrażeń kultury zachodniej. Nawet jeśli wszyscy bogowie, zwłaszcza Apollo i Hermes, mieli w mniejszym lub większym stopniu moc uzdrawiania, to największym specjalistą w tej dziedzinie pozostawał Asklepios, czyli rzymski Eskulap. Syn Apollina i Koronis, urodzony dzięki cesarskiemu cięciu wykonanemu przez Hermesa, został wielkim uczonym, chirurgiem i zarazem znawcą medycyny ogólnej, lecząc rany i rozliczne choroby od bólu głowy do hemoroidów przy zastosowaniu ziół pełniących funkcję panaceum (od gr. *pan*, „wszystko” i *akos*, „lekarstwo”, stąd lek uniwersalny), podobnie jak *asklepion*, *chironion*, *heraklion*. Był lekarzem bardzo skutecznym i Hades skarżył się, że już nikt nie przybywa do królestwa zmarłych. Dlatego Zeus zabił lekarza, który przestał być herosem, by stać się bogiem medycyny, co w istocie było niejakim awansem.

Wznosi się liczne świątynie ku jego czci, które stają się prawdziwymi ośrodkami zdrowia, klinikami, do których tłumnie przybywają chorzy i gdzie urzęduje kasta kapłanów-lekarzy zwanych asklepiadami. Kuracja składa się z okresu inkubacyjnego (z łac. *incubere*, „wykluwać”), postu, konsumowania środków odurzających i konsultowania bogów, których tajemnicze zalecenia terapeutyczne interpretują asklepiadzi. Wielkim ośrodkiem tej religijnej medycyny był Epidauros, którym zarządzały ponoć córki Asklepiosa: Hygieja nauczająca zasad